

Nowa misja Zachodu

Karta atlantycka Bidena i Johnsona nie mówi o wolności, ponieważ główny cel współczesnego Zachodu widzą oni w obronie reguł gwarantujących porządek, zagrożony z powodu zewnętrznych i wewnętrznych wyzwań – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Skoro Joe Biden uznał się za współczesnego Roosevelta, to Boris Johnson musiał ogłosić siebie kolejnym Churchillem. Tak złośliwie ktoś mógłby skomentować podpisanie przez obu przywódców nowej Karty atlantyckiej przy okazji szczytu G7. Ma ona zredefiniować współczesny Zachód w obliczu nowych wyzwań, nawiązując do dawnej wizji transatlantyckiego Zachodu, która wyłoniła się pod postacią ośmiu punktów Karty atlantyckiej przyjętej w 1941 r. przez Roosevelta i Churchilla na pokładzie pancernika „Prince of Wales” na wodach Oceanu Atlantyckiego.

Światowe media odnotowały nową Kartę atlantycką Bidena i Johnsona jako ideową deklarację Zachodu, ale uznały też, że jest ona raczej pozbawionym realnych treści zabiegiem politycznego PR-u. Moim zdaniem niesłusznie. Tekst nowej Karty mówi o tym, jak zmienia się Zachód.

Wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z wolności na bezpieczeństwo i porządek, z zasady samostanowienia na odgórne zarządzanie, ma ogromne znaczenie dla sposobów funkcjonowania Zachodu w przyszłości

Gdy w 1941 roku Roosevelt i Churchill formułowali zasady transatlantyckiego Zachodu w obliczu wywołanej przez Hitlera wojny, zwracali się do zagrożonych lub ujarzmionych narodów w imię wolności. Słusznie

uznaje się historyczną kartę za wielką deklarację wolności i zasady samostanowienia. Wyrzeczenie się dominacji i przemocy, uznanie, że nikomu nie można narzucać własnych rozwiązań oraz przekonanie, że każdy naród może swobodnie wybierać własną formę rządów, stały się fundamentem zachodniego wolnego świata i zadecydowały o jego wielkiej sile przyciągania. Roosevelt niestety przekreślił w Jałcie większość sformułowanych w karcie zasad, przynajmniej z punktu widzenia połowy Europy, niemniej przez dziesięciolecia Zachód pozostawał synonimem wolności.

Karta Bidena i Johnsona nie mówi o wolności, ponieważ główny cel współczesnego Zachodu widzą oni w obronie reguł gwarantujących porządek, zagrożony z powodu zewnętrznych i wewnętrznych wyzwań. Zdolność zarządzania globalnymi i regionalnymi wyzwaniami oraz stanie na straży reguł globalnej polityki i gospodarki zostały zidentyfikowane jako główna misja Zachodu. To wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z wolności na bezpieczeństwo i porządek, z zasady samostanowienia na odgórne zarządzanie, ma ogromne znaczenie dla

obecnej autodefinicji Zachodu i dla sposobów jego funkcjonowania w przyszłości. Ma przywrócić mu rolę światowego lidera. Czy w ten sposób pozwoli mu jednak także zachować jego dawną atrakcyjność i siłę przyciągania?

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”